Nr. 149. (Wydanie popołudniowe.) | We Lwowie, wtorek dnia 31 marca 1903. | Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	2 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowe ustawy rolnicze.

Lwów 30 marca.

I. Wprowadzenie ustaw komasacyjnych do naszego kraju, posiada pierwszorzędną doniosłość dla rolnictwa. Nie ograniczając się przeto do ogólnej wzmianki, jaką już o ogłoszeniu ustaw zamieściliśmy przed paru dniami, pragniemy obszerniej przedstawić czytelnikom istotę i znaczenie tej reformy.

Łączenie gruntów, czyli komasacja nie jest nową w Europie. Przed czterema jeszcze wiekami przeprowadziła ją u siebie Anglja; od lat stu praktykuje się w Danji i Szwecji, a przed laty czterdziestoma zastosowano ją w Niemczech. W Austrji jeszcze w roku 1883 uchwaliła rada państwa zasadnicze podstawy dla trzech ustaw agrarnych, a mianowicie: 1) ustawa o komasacji gruntów, 2) ustawa o wyłączeniu obcych gruntów z obszarów leśnych i o zaokrąglaniu granic lasowych i 3) ustawa o dzieleniu gruntów wspólnych, o regulacji wspólnych praw użytkowania i o zarządzie wspólnych obszarów. W ramach tych ustaw zasadniczych miały być wydane ustawy krajowe. Sejm galicyjski upomniał się o nie uchwałą, powziętą w r. 1887. W następstwie tego upomnienia, namiestnictwo w tymże roku odniosło się do wydziału krajowego z żądaniem delegowania swych przedstawicieli na konferencję, która miała zastanowić się nad przeprowadzeniem projektów. Konferencja zebrała się po raz pierwszy dopiero w r. 1891, a po raz drugi w 1896. Ostatecznie zaledwie w r. 1898. uchwalono w sejmie galicyjskim powyższe trzy ustawy, a w grudniu 1899 uzyskały one sankcję cesarską. Wprowadzenie w życie zależało jednak od wydania rozporządzeń wykonawczych przez ministerstwo rolnictwa, na co trzeba było znowu czekać przeszło trzy lata, aż nareszcie obecnie ustawy ogłoszono, jako obowiązujące z dniem 1 kwietnia b. r.

Ogromne znaczenie nowych ustaw zrozumie każdy, kto zna stosunki posiadania rolnego w naszym kraju i wie, do jakich granic doszło dzisiaj rozdrabnianie gruntów włościańskich. Trudno znaleść dzisiaj posiadłość chłopską, któraby nie było rozrzuconą w drobnych kawałkach ziemi po całym obszarze gminy. Obliczono, że u nas na niespełna 2 miljony właścicieli gruntów rolnych, przypada 18 miljonów parcel! Ile ziemi niezużytkowanej zajmują przy takiem rozdrobnieniu same miedze, drożyny, kopce, rowy?! Nieużytków w Galicji naliczono na 320.000 morgów, a wspólnych pastwisk gminnych, niewyzyskiwanych należycie i wyjałowionych zupełnie — na 348.000 morgów! Jak ogromny kapitał rolny marnieje w ten sposób i jak niemożliwą jest racjonalna gospodarka na tych drobniutkich, po najrozmaitszych miejscach rozuconych parcelach ziemi jednego właściciela!

Mógłby ktoś twierdzić, że ludowi naszemu nie pomoże już komasacja gruntów, bo poprostu niema czego łączyć, skoro posiadłości te są tak drobne, że nie opłacą kosztów komasacji. Pamiętać należy jednak— jak to w ruskiej broszurze o komasacji wykazał p. Konstanty Hukiewicz — że i w innych krajach było ongi takie same rozdrobnienie gruntów. W Niemczech, w okręgu Kassel, było 588 parceli przed dokonaniem komasacji; po połączeniu parceli w większe, lub mniejsze kompleksy, powstało 31 tysięcy nowych gruntów. Okręg ten liczył 81 tysięcy właścicieli, a pomiędzy nimi byli tacy, których poszczególne posiadłości nie przekraczały obszaru dwóch morgów. A jednak komasacja tych drobnych gruntów opłaciła się.

Korzyści komasacji gruntów są widoczne. Przedewszystkiem nadaje ona dogodną formę odnośnym parcelom, a — jak wiadomo, kształt gruntu wpływa niemało na trwałą i racjonalną uprawę. Nie powinna, n. p. parcela być zanadto długą, lub zbyt szeroką. Tej samej gospodarce przeszkadza również w wysokim stopniu rozrzucenie parceli po rozmaitych miejscach, a stąd odległość od chaty, niewygodny dostęp i t. p. Dogodna i dobra droga jest w gorpodarce częstokroć bardzo ważnym czynniklem. Wreszcie i to należy uwzględnić, że przy tem rozdrobieniu trudno utrzymać w należytym porządku granice gruntów, z czego wyłaniają się spory, niesnaski i procesy.

Znając konserwatyzm i nieufność do wszelkich reform wśród naszego ludu, nie łudzimy się, jakoby ustawa komasacyjna znalazła rychło zwolenników, W każdym jednak razie dano podstawę do akcji doniosłej i epokowej dla rolnictwa, a w miarę wzrostu oświaty, niewątpliwie zasada komasacji gruntów znajdzie coraz więcej chętnych wśród ludu.

Bank krajowy.

Lwów 30 marca.

(l.). Dyrekcja Banku krajowego, na której czele stoją już od szeregu lat radca rządn dr. Alfred Zgórski i i dr. Wacław Domaszewski, a do której w r. b. wszedł jako delegowany przez wydział krajowy, członek rady nadzorczej radca dworu Kazimierz Laskowski, — ogłosiła wczoraj drukiem swój bilans za r. 1902.

Z dołączonego do bilansu, nader starannie i wszechstronnie opracowanego sprawozdania okazuje się, że rok ubiegły należał co do rentowności do trzech najlepszych, był zaś co do obrotów i wzmożenia się tak własnych, jak i powierzonych Bankowi funduszów obcych najkorzystniejszym od czasu założenia zakładu.

Z r. 1901 pozostał zapas emisyj bankowych 3,349.300 kor., nowe emisje w r. 1902 wynosiły 9,410.400 kor., razem 12,759.700 kor., umieszczono w 1902 r. 12,243.300 kor., pozostał zapas do bilansu 1902 r. 516.400 kor.

Założony w r. 1899 z inicjatywy i przy współudziale Banku krajowego, Bank parcelacyjny we Lwowie, rozwijał się pomyślnie i w ubiegłym roku, a niemniej w tym samym celu założone Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy w Krakowie. Bauk krajowy udzielając kredytu hipotecznego na rozparcelowane grunta, ułatwia rozwikłanie interesów parcelacyjnych. W podobny sposób przychodzi Bank krajowy z pomocą także i innym swoim klientom, podejmującym się parcelacji.

Co do kredytu meljoracyjnego, to wobec formalnych trudności, z jakiemi uzyskanie takiego kredytu na podstawie ustawy państwowej z r. 1896 jest połączone, zaspokajał Bank krajowy potrzeby właścicieli na cele meljoracyjne przeważnie udzielaniem dodatkowych pożyczek hipotecznych, w granicach kosztów melioracji. — Wszakże w granicach pierwotnej uchwały rady nadzorczej Banku, udzielił Bankowi w r. 1902 zastosowanych do ustawy powyższej 9 nowych pożyczek melioracyjnych w gotówce, a liczba dodąd w ten sposób udzielonych pożyczek melioracyjnych w gotówce, a liczba dotąd w ten sposób udzielonych pożyczek wynosi 13. Zaległości ratalnych w tym dziale nie ma żadnych. Celem wydatniejszego poparcia melioracyj w kraju także pod względem technicznym założony został w roku ubiegłym Bank melioracyjny we Lwowie, do którego Bank krajowy w charakterze członka przystąpił.

W r. 1902 przystąpił Bank obok wyż wymienionych dwóch towarzystw także do krajowego Związku przemysłowego we Lwowie. Z przedsiębiorstw przemysłowych, do których Bank już dawniej należy, największe z nich: I. gal. akcyjne Towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku, nie wypłaciło i w ubiegłym roku żadnej dywidendy, — wszakże można już mieć uzasadnioną nadzieję, iż dywidenda w roku bieżącym przez to Towarzystwo wypłaconą będzie. — I. gal.-buk. Towarzystwo dla przemysłu cukrowniczego w Przeworsku również w roku ubiegłym dywidendy nie dało, obecne ustawy cukrowe zapewniają jednak i temu Towarzystwu prawidłowy rozwój.

Wyższą dywidendę, niż w poprzednim roku, wypłaciło I. gal. Towarzystwo dla przemysłu chemicznego i akc. Towarzystwa wyrobów tkackich w Łańcucie. Główne popieranie przedsiębiorstw przemysłowych przez Bank krajowy polega na udzielaniu im łatwego i taniego kredytu. Obok bowiem zwykłego eskontu weksli tychże przedsiębiorstw, udziela Bank zakładom, stojącym z nim w stosunku, także pożyczek ratalnych na skrypta i kredyty w rachunku bieżącym.

Spełniając swe zadanie w obsłudze kredytu publicznego, udziela Bank krajowy taniego, a dogodnego kredytu instytucjom autonomicznym i publicznym za pomocą pożyczek skryptowych i eskontu subwencyj krajowych: głodowych, drogowych, koszarowych, kościelnych itp., a suma inwestowanych w ten sposób funduszów Banku wynosiła z końcem r. 1902: k. 537.124·61. Porękę za podatek spożywczy udzielił Bank w r. 1902 na 12 dokumentów w kwocie k. 520.000.

Oddział hipoteczny. W ciągu roku 1902 wypłacił Bank walutę 323 pożyczek w 4% list. zast. w kwocie k. 4,899.100,514 pożyczek w 4½% listach zastawnych w kwocie k. 3,643.700, razem 837 pożyczek w kwocie k. 8,542.800, a mianowicie: 37 pożyczek na dobra w kwocie k. 2,540.500, 179 pożyczek na realności miejskie w kwocie 4,802.700, 621 pożyczek na włościańskie w kwocie k. 1,199.600, razem 837 pożyczek w kwocie k. 8,542.800, co łącznie z pożyczkami, wypłaconemi przez Bank w latach poprzednich, czyni 12.580 pożyczek w ogólnej sumie koron 146,155.800, a mianowicie: na dobra ziemskie 716 pożyczek w ogólnej sumie 51.725.700 k., czyli 35.39%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań 33.52%; na domy murowane w miastach, opłacających podatek domowoczynszowy, a do korzystania z kredytu hipotecznego przez wydział krajowy dopuszczonych, 3062 pożyczek w ogólnej sumie kor. 78,579.800, czyli 53.76%, zaś w stosunku do zgłoszonych podań 45.96%; na małą własność rolną, przeważnie włościańską 8802 pożyczek w ogólnej sumie k. 15,850.300, czyli 10.85%, zaś w stosunku do zgłożonych podań 46·67%.

Zysk w oddziale hipotecznym w roku 1902 wynosi k. 285.268·48.

Fundusz rezerwy specjalnej dla oddziału hipotecznego, wynoszący z dniem 31 grudnia 1901 roku k. 1,140.182·21 doszedł w ciągu r. 1902 do sumy k. 1,237.354.24, został zatem powiększony o k. 97.172·03.

Z dniem 31 grudnia 1902 znajdowało się w obiegu listów zastawnych Banku krajowego: 4% na sumę k. 64,571.400, zaś 4½% na sumę k. 30,305.600, czyli na ogólną sumę k. 94.877.000 — natomiast pożyczki udzielone przez Bank po strąceniu funduszu złożonego na umorzenie, wynosiły kor. 94,533.909·72. Zwyżka w obiegu listów zastawnych umorzona będzie w terminie 1 kwietnia 1903.

Korespondencje.

Nowy Jork 15 marca.

(*Trzy pomniki. — Bil w sprawie pomnika dla K. Pułaskiego. — Skandaliczne zajścia w sprawie pomnika Kościuszki. — Rząd i opinja publiczna, a pomnik Fryderyka pruskiego*).

A więc po stu latach doczekała się pamięć Kazimierza Pułaskiego hołdu ze strony Stanów Zjednoczonych! Senat uchwalił nareszcie bil o postawieniu pomnika dla bohatera polskiego w Waszyngtonie. Właściwie bil taki był już uchwalony na schyłku XVIII wieku, pod świeżem wrażeniem bohaterskiej śmierci Pułaskiego, lecz z wykonaniem uchwały zwlekano, aż poszła w zapomnienie. Wydobycie sprawy na porządek dzienny należy zawdzięczać usiłowaniom polskiego komitetu, a przedewszystkiem pułkownikowi Smolińskiemu.

Uchwalony przez senat bil zawiera taki ustęp:

„W mieście Waszyngtonie, D. C. ma być wzniesiony posąg generała brygady hr. Kazimierza Pułaskiego z Polski, który przybył do Ameryki i po oświadczeniu zamiaru zostania obywatelem rzeczypospolitej, ofiarował swój miecz Waszyngtonowi, pod którego dowództwem w wielkiej walce o niepodległość Ameryki, stracił życie przy oblężeniu Savannah, Georgia, października jedenastego, tysiąc siedemset dziewiątego roku.“

Polacy domagają się, aby Pułaski przedstawiony był na koniu, jak bowiem wiadomo, był on nietylko wielkim kawalerzystą, ale także rzeczywistym założycielem kawalerji w armji Stanów Zjednoczonych. Przed nim milicja amerykańska składała się wyłącznie z piechoty; dopiero Pułaski sformował i wyćwiczył jazdę amerykańską.

Gorzej natomiast, a nawet kompromitująco, wyszliśmy na projekcie budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago. Miejska komisja artystyczna nie przyjęła modelu rzeźbiarza Chodzińskiego z Krakowa, przedstawionego jej przez polski komitet pomnikowy. Jako przyczynę, podaje komisja zupełny brak artyzmu w pomyśle i wykonaniu dzieła, wobec czego rada miejska nie mogłaby pozwolić na umieszczenie go na żadnem z miejsc publicznych.

Prasa polska w Ameryce czyni gorzkie wyrzuty komitetowi pomnika za powyższą kompromitację. Komitet, jak wiadomo, ogłosił był swego czasu konkurs dla polskich rzeźbiarzy na model pomnika. Konkurs powiódł się w zupełności. *Jury* przyznało pierwszą nagrodę (1.000 dolarów) lwowskiemu artyście-rzeźbiarzowi, Tadeuszowi Barączowi, przyznało także wysokie nagrody innym konkurentom, a nareszcie, ku ogólnemu zdumieniu, komitet nie wybrał żadnego z modeli konkursowych, lecz zawarł umowę z p. Kazimierzem Chodzińskim z Krakowa, który nawet nie stawał do konkursu. Jak się to stało i dlaczego, — pozostaje tajemnicą...

Mamy jeszcze dyskusję publiczną o trzeci pomnik, tym razem już nie o polski. Rozchodzi się o pomnik pruskiego króla Fryderyka wielkiego, który cesarz Wilhelm II. przyrzekł wspaniałomyślnie ofiarować w prezencie Stanom Zjednoczonym. Prezydent Roosevelt w pierwszej chwili oświadczył się z gotowością przyjęcia daru i przesłał cesarzowi niemieckiemu grzeczną podziękę. Po zastanowieniu się jednak przyszedł do przekonania, że taki pomnik ubliżyłby wolnej rzeczypospolitej, co zresztą wyraźnie i bez ogródek wypowiedziała prasa amerykańska. Rząd Stanów, obawiając się przybycia przesyłki, wystosował grzeczne pismo do ces. Wilhelma z prośbą, ażeby wstrzymał się z wysłaniem pomnika aż do chwili, w której wynajdą dlań stosowne miejsce, ale cesarz niemiecki, pomimo tej wyraźnej rekuzy, ciągle jeszcze nosi się z zamiarem spełnienia swej „wspaniałomyślnej“ obietnicy.

Kłopotliwa sprawa wikła się coraz bardziej. Rząd Stanów Zjednoczonych wie bardzo dobrze o tem, coby go czekało, gdyby przyjął pomnik Fryderyka, a przedsmak tego dała mu rada miasta Waszyngtonu, która na jednem ze swych posiedzeń orzekła, że publiczne parki i place są własnością miasta, a nie rządu i że nie pozwoli na wzniesienie na swych gruntach pomnika dla ciemięzcy! Z protestem wystąpiły także władze wojskowe, gdy zaczęto przebąkiwać, iż pomnik Fryderyka ma stanąć przed szkołą wojskową w Waszyngtonie.

Generalicja oświadczyła wówczas, że wpłynęłoby to bardzo ujemnie i zgubnie na wychowańców szkoły wojskowej, przyszłych obrońców wolnej rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych, gdyby mieli przed oczyma pomnik Fryderyka, uosobiającego tyranję w całem znaczeniu tego słowa.

Pod naporem wzburzonej opinji publicznej, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rząd, bez obwijania w bawełnę, będzie musiał oświadczyć oflarodawcy, iż dla pomnika Fryderyka nie ma miejsca w Stanach Zjednoczonych. Innej drogi wyjścia nie ma, jeżeli rząd nie zechce ściągnąć na siebie, zarzutu, jakoby dążył do monarchizmu, skoro posągi pruskich despotów stawia w Waszyngtonie!

---

(62)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

owieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

XVI.

ko kniaź Jurek pannie Złotopolskiej kobuza rzywiózł, a chorą ją zastawszy, na brata Ruperta się wściekł i nawzajem wygodzić mu zamierzał, i jako zamiarom onym niegodnym Teresa przeszkodziła.

Dobry był człek z kniazia Sołomereckiego, jeno zadużo snać w krwi swojej saletry miał, bo wybuchał zaraz i często bez potrzeby harmideru zawiele robił. Gdyby nie ta przyrodzona dobroć, nie pozwalająca pamiętać długo krzywd doznanych, niemałoby do roboty miały sądy starościńskie z pankiem onym, bo za obuszek chwycić, a w łeb dać w chwili pasji, łatwiej mu było, niż psu kość chrupać. Ale wiedząc o tej inklinacji swojej do walenia, zanim porwał za przedmiot jaki, którym miał cisnąć, wpierw wołał:

— Uciekaj, bo ubiję!...

Oznajmienie ono dawało prześladowanemu możność ratunku. Zabierał więc nogi za pas i co tchu umykał z przed oczu rozjuszonego kniazia, który nieraz za uciekającym pogonił, albo obuszkiem cisnął, ale skoro już próżne ręce miał, mitygował się zaraz i o wszelkiej urazie zapominał. Równi Sołomereckiemu pochodzeniem i mieniem, nie radzi byli z nim się zadzierać, mniejsi, znając naturę kniazia, uderzali w pokorę, albo, co skuteczniejsze bylo, w konopie się chowali.

Gdyby nie ona dobroć i prędkie mitygowanię się w gniewie, dawnoby z Jaśkiem Firlejem do poważnego starcia przyszło, bo starą urazę miał, z czasów szkolnych jeszcze, gdy za niegodny figiel jakiś Jaśko za uszy go wziął i skurę strzepał uczciwie, że niedziel kilka musiał w łóżku przeleżeć. Obaj smykami byli wtedy i darli się nieraz jeszcze, zanim im wąsy urosły; mimo to Sołomerecki trzepaniny onej zapomnieć nie mógł i burzył się na wspomnienie Jaśka Firleja.

Lata upłynęły — Firlej kasztelanem, Sołomerecki chorążym wielkim został; wszystko szło dobrze, gdy się niespotykali ze sobą, lecz niech jeno zetkną się i w oczy spojrzą, zaraz krew do twarzy kniazia napływała, i do bitki okazji szukał. Kawalerskość jednak nie pozwalała im, o byle co za czuby się chwycić, a że spór ladajaki brać szlachecka łagodziła zaraz — niechęci ukrywały się i kończyło się na żółci wzburzeniu. Mimo to rad byłby Sołomerecki stołka jakiegoś Firlejowi podstawić; ale zręczności ku temu nie znalazł.

Aż oto brat Rupert o pannie Odolanieckiej wspomniał.

Jeżeli Firlejowi niesmacznie byłoby się dowiedzieć, że koło dziewki jego ktoś może nieznany mu się kręci, cóż dopiero, gdy się dowie, że nim jest Sołomerecki?.. Jaśkowi jeno chciał humor popsuć, nie spodziewając się wcale, że cios źle wymierzony został i tak niespodziewanie dotknie serca ukochanej Dosieńki jego. Możeby panna nie uwierzyła jakiejś gadce przygodnej, przez usta tej lub owej niewiasty podanej, bo wiadomem było, że niejedna z nich o kniaziu myślała i pieprz rozgryzała, dowiedziawszy się o Sołomereckiego załotach — ale tu człek obcy wiadomość tę przyniósł, do tego zakonnik, przyjaciel Stańczyka, nie wiedzący nic o miłowaniu onem.

Po wyjeździe brata Ruperta, przypomniała sobie Dosia, gdy ciotce Jagnie po raz pierwszy powiedziała była o wyznaniu Jurka i miłowaniu swojem, jak to pani ciotka strapiła się okrutnie i powiedziała:

— Nie wierz chłopu, jako psu!..

A gdy dziewczyna srebrnym śmiechem parsknęła, ciotka Jagna z powagą opowiadać zaczęła o niestałości kawalerów, a szczególnie panów takich, jakim był Sołomerecki kniaź.

Bo czemże w porównaniu z nim panna Złotopolska była?.. Co mu w wianie przyniesie, prócz młodości i urody?.. Dla takiego Jurka nie byłyby za wysokie progi pierwszych domów dygnitarskich w Koronie i Litwie. Wiedziała, jak o względy jego ubiegały się kasztelanki i wojewodzianki; jak go kuszono mieniem i imieniem, a on co? Adorować się pozwalał, bawił się i porzucał, bo wiedział, że każda na jego skinienie przybieży, byleby zechciał jeno. Na to wprawdzie odpowiadała Dosia:

— Nie miłował, ciotuchno!..

Ale to nie przekonywało doświadczonej niewiasty.

— Pobałamuci i porzuci — mówiła... Co jemu ty, uboga panna z Kalinowszczyzny?

To wszystko Dosia powiedziała była Jurkowi i on taką awanturę ciotce Jagnie zrobił, że omało padaczki nie dostała. Na klęczkach potem przepraszał za to i ciotka Jagna musiała uwierzyć zaklęciom i przysięgom, powiedziała jeno, że trzeba się ze Stańczykiem porozumieć, który, jako wiadomo wszem było, opiekował się Dosią. Odtąd już w dobrej komitywie żyli i nic nie zamącało spokoju. Miłowanie rosło z dniem każdym, aż nawet ciotka Jagna w szczerość uczucia kniazia uwierzyła i choć w jej sercu budziło się czasami powątpiewanie, nic o niem przed Dosią nie wspominała, może dlatego, by nie zasmucać jej, a może przez obawę awantury nowej.

Bytność brata Ruperta zmieniła wszystko... Zastała Dosię omdlałą, a gdy ją do przytomności przyprowadziła, ta nie mówiła nic, jeno na głowę i na serce pokazywała, jakby niemym tym ruchem powiedzieć chciała:

— Pęka... boli!..

Słońce nie zaszło, a Dosię niemoc do łóżka przykuła, jeno już łzy po twarzy płynęły, co było od milczenia lepsze.

Ciotka Jagna przyniosła jej napar lipowy, a ona rzekła:

— Na co to?

Po chwili odezwała się:

— Pociesz ciotuchno!..

A ciotka Jagna innej pociechy nie znalazła, na słowa:

— Nie wierz chłopu, jako psu!..

I może rada była, że one amory skończą się, zanimby stuła na wieczny czasy połączyła biedną dziewczynę z panem bogatym. Bo kto wie, jakby ją przyjęła familja Sołomereckich, czyby nie okazała jej niechęci, nie uważała jako intruza, która jednemu z latorośli bogatego domu w poprzek do zaszczytów i koligacji stanęła. Zawód wprawdzie był srogi, ale spodziewany — tłómaczyła ciotka Jagna nieszczęśliwej dziewczynie. Najlepiej w swoim staniku żyć, nie siadać na topoli, gdy się nie jest do takiej wysokości stworzonym, a swojej grzędy pilnować i cieszyć się z ziarnka siemienia, nie pożądając bakalji, które innym los dał na wety. Sołomereckiemu wolno i na wieży kościelnej siąść i przez płot do zagrody szlacheckiej zajrzeć, bo ani mu wieża za wysoka, ani płot za niski będzie, ale perliczka taka, jak Dosia Złotopolska, niech na baczności się ma, bo łatwo może stać się ofiarą szerokoskrzydlnego ptaka, który choćby ją i uniósł w przestworza powietrzne, nie zatrzyma się przy niej długo, porwanym będąc przez bratnie sobie, a dumne sokoły.

— Widzisz, asanna — kończyła — jako szybko przeczucie się moje sprawdziło. — A przysięgał, a klął się, a fukał na mnie, że ni to trusia milczeć musiałam, modląc się cicho do Pana Boga, by jaknajprędzej zło przyszło, które przyjść miało. Powiem szczerze asannie, że nawet do Stańczyka bałam się o tych konkurach pisać, bo onby na samą wiadomość struchlał, że pan z panów, kniaź z kniaziów, takie niebożątko za żonę wziąć zamyśla. Wczora ty byłaś, Odolaniecka dzisiaj, a jutro, a pojutrze?

Dosia patrzyła w twarz mówiącej i powtarzała bezmyślnie:

— Tak, ciotuchno, tak... tak!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 30 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 13° R. Pochmurno.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska ob. łać: Odznaczony expositorio canonicali ks. Ignacy Łonicki, proboszcz w Błozwi. Instytuowany na probostwo w Rzepienniku biskupim ks. Wojciech Błażewski, dotychczasowy wikary w Odrzykoniu.

Djecezja tarnowska: Mianowany ks. Alojzy Nalepa zastępcą katechety gimnazjalnego w Bochni. Przeniesiony ks. Alojzy Całka z Dobrej do Cmolasa.

Mianowania. Sekretarzem rady powiatowej w Stanisławowie mianowano p. Bukowskiego, dotychczasowego sekretarza rady powiatowej w Jarosławiu.

Z uniwersytetu. Dziś o godzinie 12 odbyła się w auli uniwersytetu lwowskiego promocja p. Józefa Rosenberga, demonstratora katedry patologji ogólnej prof. dra Prusa, na doktora wszech nauk lekarskich.

Fundacja imienia Karola Szajnochy. Komitet fundacji imienia Karola Szajnochy, w sprawozdaniu z roku 1902, podaje do wiadomości, że w r. 1902 należeli do niego jako członkowie: A. Małecki, przewodniczący; Władysław Łoziński, zastępca przewodniczącego; dr. Tad. Wojciechowski; Stanisław hr. Tarnowski, dr. Ludwik Finkel, dr. Wojciech Kętrzyński, dr. Ludwik Kubala. Jako zastępcy: ks. Andrzej Lubomirski, Wład Bełza, dr. Józef Wereszczyński, dr. Kazimierz Twardowski, dr. Jan Kanty Steczkowski, dr. Roman Pilat, dr. Oswald Balzer. Majątek fundacji złożony w gal. Kasie oszczędności wynosił z dniem 1 stycznia 1902 65.379 kor. 56 hal. W dochodach bieżących miała fundacja w 1902 r. 2932 kor. 31 hal.

Jubileusz Konopnickiej. Pod przewodnictwem pani Wechslerowej odbyło się w sobotę wieczorem w „Czytelni kobiet" posiedzenie obszerniejszego komitetu jubileuszu Marji Konopnickiej, celem wysłuchania sprawozdania i udzielenia absolutorjum komitetowi wykonawczemu. Fundusze zebrane wynoszą ogółem 18.000 kor., dotychczas zaś nie zostało zwróconych 40 list składkowych. Wybrano następnie komisję, ktora ma się zająć wyborami i zakupieniem willi dla Marji Konopnickiej, w myśl dawniejszej uchwaly.

W sprawie zwołania sejmu zaraz po Wielkiejnocy na dłuższą sesję postanowiły wnieść do rządu i Koła polskiego petycje w dalszym ciągu magistrat w Kołomyi i wydział powiatowy stryjski.

Upaństwowienie kolei Północnej. Do petycji miasta Krakowa w sprawie upaństwowienia kolei Północnej uchwaliły przyłączyć się magistrat kołomyjski i stryjski wydział powiatowy.

= **Wystawa salonu** stowarzyszenia artystów polskich, pozostającego pod przewodnictwem Jacka Malczewskiego, odbędzie się we Lwowie, w pałacu sztuki na placu powystawowym, w czasie od 1 maja do 15 czerwca.

= **Dla dostawców dla armji.** Magistrat udzielił pierwszemu gal. Towarzystwu dostaw rękodzielniczych dla armji bezpłatnego lokalu w budynku przy ulicy Pijarów l. 32 do wykonywania robót szewskich. Budynek ten utrzymuje gmina dla celów kwaterunkowych.

= **Zdrowotność Lwowa.** W ubiegłym tygodniu zgłoszono do fizykatu miejskiego: 3 przypadki odry, 2 szkarlatyny i 1 wypadek z poprzedniego tygodnia z wynikiem śmiertelnym. Duru brzusznego stwierdzono 4 przypadki, w tem jeden zgłoszony przez szpital wojskowy; osoby cywilne, które nań zapadły, mieszkały przy ul. Zielonej, Zyblikiewicza i Pilnikarskiej. Krztuśca były 3 przypadki (ulice: Słoneczna i Kazimierzowska); dyfterji 1, gorączki połogowej 1 i ospy wietrznej 1 przypadek. Dr. Krobicki zgłosił 35 wypadków influenzy, a dr. Zakrejs siedm przypadków. W leczeniu w szpitalu lwowskim pozostaje znów jedna osoba chora na tyfus plamisty. Pochodzi ona z Pustomyt pod Lwowem. Skonstatowano również przypadki tyfusu plamistego we wsiach Czarnuszowice i sąsiedniej z nią Bilce królewskiej. Zwracamy na to uwagę publiczności lwowskiej, by była ostrożną w stykaniu się z ludnością tych trzech wsi.

= **Grzywny na lekarzy.** Istnieje wyraźne i stanowcze rozporządzenie, iż lekarze ordynujący, jeśli leczą kogo na choroby infekcyjne, mają niezwłocznie donieść o tem fizykatowi miejskiemu, a to w celu poczynienia w domu takich pacjentów środków zapobiegawczych przeciw szerzeniu się zarazy. Lekarze prywatni niestety bardzo mało zwracali uwagi na te przepisy, to też na porządku dziennym bywały wypadki, że władza, powołana do czuwania nad ogniskami zarazy, dowiadywała się o wypadkach istnienia jej dopiero wtedy, gdy już bodaj jeden z pacjentów umarł, a choroba udzieliła się już także licznym sąsiadom. Magistrat począł więc w ostatnich czasach, otrzymawszy od fizykatu relacje o takiej opieszałości lekarzy prywatnych, wymierzać niedbałym kary pieniężne. Skutek nastąpił bardzo prędko; w przeciągu bowiem dwóch miesięcy wszyscy niemal przypomnieli sobie o obowiązku zgłaszania do fizykatu chorób zakaźnych, fizykat więc może w czas przy pomocy desinfekcji i izolacji zamykać drogę szerzeniu się tych chorób.

= **Zmiana stanowiska dorożkarskiego.** Magistrat uchwalił wyznaczyć dorożkarzom, stojącym obecnie w ul. Jagiellońskiej obok handlu Musiałowicza, stanowiska w ulicy Rzeźnickiej i Rejtana, pragnąc usunąć z ulicy pryncypalnej te okropne wyziewy i nieczystość, jakie są cechą stanowisk dorożkarskich.

A kiedy magistrat usunie dorożkarzy z najpryncypalniejszego placu Marjackiego?

Odczyt dra Alfredą Wysockiego p. t. „Współczesna Norwegja", odbędzie się w środę 1 kwietnia w Kole liter. artyst. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami, oraz wprowadzonych przez nich gości.

Na zakład brata Alberta. Urzędnicy wydziału krajowego złożyli z nadwyżki składki na wieniec swego kolegi śp. Feliksa Słotwińskiego kwotę 132 kor. 20 h. na zakład brata Alberta.

Szpiegostwo na rzecz Rosji. *Kurjer stanisławowski* donosi, iż komisarz policji ze Lwowa p. Łysakowski bawił w ubiegłym tygodniu w Stanisławowie — a pobyt jego łączą z aferą Ossolińskiego, suspendowanego komisarza skarbowego aresztowanego we Lwowie za zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosji.

Pisma wiedeńskie donoszą, iż p. Antoni Teodorowicz w Wiedniu nie został aresztowany, lecz był tylko przesłuchiwany, jako świadek w sprawie dra Ossolińskiego. Mylną również okazała się wiadomość, jakoby w łączności z tą sprawą aresztowano we Lwowie trzech oficerów.

= **VI kongres w sprawie budowy kanałów** austrjacko-niemieckich odbędzie się we wrześniu w Mannheimie. Do udziału zaproszone zostało także miasto Lwów, ponieważ jednak na kongresach tych toczy się jedynie czysto teoretyczna dyskusja, Lwów nie wyśle tam swego delegata.

Pożar lasu. W piątek wieczorem przy silnym wietrze spłonęło około 200 morgów lasu, położonego koło Baligrodu w powiecie liskim, a należącego do górno-śląskiego Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu drzewnego. Szkoda wynosi przeszło 100.000 kor. Las ubezpieczony był w Tow. ubezpieczeń „Dunaj" w Wiedniu. Mimo największych wysiłków, nie zdołano ognia zlokalizować.

Wystawa sportowa w Warszawie. „Warszawskie Towarzystwo cyklistów" urządza na torze swoim na Dynasach w maju b. r. „Pierwszą wystawę sportową" na cele dobroczynne. Wystawa ta obejmie wszystkie rodzaje sportów, oraz gry sportowe i. i., a odnośne odezwy komitetu wystawy zapraszajace do wzięcia w niej udziału, wywieszone są w tutejszych magazynach sportowych: T. Gustowicza Akademicka 12, W. Łukasiewicza Akademicka 26 i S. Pieleckiego plac Marjacki 3.

Za obrazę hakatystów. Izba karna berlińskiego sądu ziemiańskiego odrzuciła — jak donosi *National Ztg.* — apelację prof. Delbrücka przeciwko wyrokowi sądu ławniczego, skazującego go na 300 marek kary za obrazę zarządu Tow. hakatystów w artykule, umieszczonym w *Preussische Jahrbücher*.

Germanizacja. Wieś Żabno w powiecie śremskim otrzymała nazwę urzędową „Hirschdorf".

Przejście na katolicyzm. *Politik* donosi, że poseł do rady państwa z czeskiej konserwatywnej większej własności p. Parish, przyjął katolicyzm. Dotychczas był protestantem.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologiczniej w Wiedniu). Dnia 29-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +6·2, Wiedeń +13·0, Pola +12·0, Budapeszt +10·0, Florencja +10·0, Biarritz +12·0 Paryż +8·0, Monachjum +8·0, Berlin +10·0, Memel +9·0, Wilno +8·0, Bregencja +5·2, Gorycja +12·8, Rzym +12·6, Petersburg +4·8, Moskwa +2.2, Abazja +11·8, Lussin piccolo +13·1, Nizza +7·0.

Obszar wysokiego ciśnienia cofnął się ku południowi, podczas gdy niskie ciśnienie trzyma się ponad Europą północno-zachodnią. Pas niższego ciśnienia rozciąga się od północy, aż po Węgry. W krajach alpejskich i w obrębie Morza Śródziemnego panuje pogoda pochmurna, w Tyrolu południowym dżdżysta, na wschodzie więcej jasna i sucha. Temperatura w Alpach spadła. Prognoza: Przeważnie pięknie, ciepło.

Z kraju.

Drohowyże. (*Pogrzeb śp. Kraetschmara.*) W zakładzie sierot St. hr. Skarbka był dziś dzień prawdziwego smutku. Odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne szczątki jednego z najzasłużeńszych i najzacniejszych, lekarza zakładowego dr. Feliksa Kraetschmara, który zmarł przebywszy w zakładzie 25 lat na swem stanowisku.

Urodzony w roku 1839 w Warszawie był śp. Kraetschmar w szkole medycznej i w roku 1863 stanął w szeregach powstańców. Korzystając z jego zręczności użył go rząd narodowy do niebezpiecznych usług jako kurjera między Warszawą a Krakowem, dokąd papiery rewolucyjne przewoził. W Krakowie zdradzony, dostał się do więzienia, skąd udało mu się po kilku miesiącach uciec i schronić we Francji.

Nie mogąc już wracać na plac boju, gdy powstanie chyliło się do upadku — kończył w Paryżu studja medyczne, uzyskał doktorat, pracował w szpitalach, a w czasie oblężenia Paryża i komuny niósł pomoc rannym.

Ożeniwszy się z panną Maleszewską, córką emigranta, wrócił po kilku latach do kraju, aby mu służyć swą wiedzą, zręcznością i niezwykłem poświęceniem jako lekarz. Uzyskał od władz austrjackich potwierdzenie doktoratu i osiadł w Przeworsku jako lekarz miejski, oraz ordynacji książąt Lubomirskich. Z takiem oddaniem się pracował tutaj, że m. Przeworsk obdarowało go swą najwyższą godnością, tj. obywatelstwem honorowem. Stąd dostał się w r. 1878 do zakładu sierót w Drohowyżu i sierotom tu zgromadzonym oddał z całem poświęceniem najlepsze lata swego życia.

Pogrzeb dzisiejszy, w którym wzięli udział kurator zakładu hr. Skarbek, delegat administracji centralnej fundacji p. Wąsowicz i cały personal zakładu z dyrektorem Schmidtem na czele SS. Felicjanki, okoliczni księża, lud wiejski i liczne grono przyjaciół ze Lwowa, Stryja, Mikołajowa i okolicy — odbył się z niezwykłą okazałością, a jeszcze większą, szczerą rzewnością. Młodzież obojej płci z muzyką zakładową na czele odprowadziła swego ukochanego doktora do grobu. W kaplicy po mszy i egzekwiach przemówił do młodzieży gorąco kapelan zakładu ks. kan. Lewandowski, sławiąc zasługi i cnoty zmarłego — przy bramie starszy nauczyciel p. Gogojewicz podniósł wymownie patrjotyzm i cnoty obywatelskie śp. Feliksa — na cmentarzu zaś w imieniu licznego grona przyjaciół, wypowiedział kilka słów serdecznego pożegnania były dyrektor zakładu Juliusz Starkel, postawiwszy przed oczami zebranych drogiego im doktora, jako wzór do naśladowania pod względem pełnienia obowiązków, w którem się nie szuka własnej chwały i fortuny — lecz z całem poświęceniem i zaparciem siebie oddaje się wszystkie swe siły na usługi bliźnich. W końcu przemówił jeden ze starszych wychowanków zakładu, podnosząc prawdziwie ojcowskie traktowanie sierót.

Ubył Zakładowi jeden z najwierniejszych. Oby znalazł następcę, któryby równie szczerze ukochał sieroty i z równem poświęceniem niósł im pomoc w potrzebie!

Sambor. (*Hakata krajowa.*) Do tutejszego magistratu nadeszło niedawno pismo urzędowe z magistratu miasta Białej wystylizowane w języku niemieckim. Prezydjum magistratu samborskiego zwróciło owe pismo nie załatwione magistratowi bialskiemu, z tą uprzejmą uwagą, że tutejszy urząd gminny, daleki od wszelkiego szowinizmu narodowego chętnie koresponduje z władzami, których język urzędowy jest niemiecki, w tym samym języku, gdy jednakże język polski jest urzędowym galicyjskich władz i urzędów autonomicznych, broniąc praw narodowych z takim trudem nabytych, rzeczonego pisma z zasady nie przyjmuje.

Magistrat miasta Białej w tonie ostrym i mniej grzecznym, oczywiście znowu w pięknej mowie malborczyka upomina się z krzyżackim uporem o przyjęcie pism urzędowych pisanych w języku niemieckim, jako rzekomo urzędowym językiem Galicji.

Oczywiście pismo to znowu nie odniosło skutku i wywołało nową odpowiedz, a sprawa niezałatwiona oprze się prawdopodobnie o wydział krajowy, którego jak sądzimy, obowiązkiem bęzie wziąć w obronę prawa języka polskiego przeciw uroszczeniom i zaczepkom krajowej hakaty.

Stanisławów. (*Zgromadzenie urzędników pocztowych.*) W zeszłym tygodniu odbyło się tu walne zgromadzenie stanisławowskiej grupy urzędników pocztowych, jako części ogólnego związku urzędników pocztowych. W obradach wzięli udział oprócz tutejszych urzędników także delegaci z Kołomyi, Buczacza, Kałusza, Zaleszczyk, Skały i Czortkowa. Zgromadzeni wybrali wydział składający się z pp. Laskownickiego, Błotnickiego, Jastrzębskiego M. i Jastrzębskiego S., Wolczewskiego i Końskiego ze Stanisławowa oraz Jurkiewicza i Rutkowskiego z Kołomyi. Delegatem na walne zgromadzenie do Wiednia wybrano p. Stanisława Błotnickiego. Oprócz wspólnych postulatów, których się wszyscy urzędnicy całej Austrji domagają, zebrani urzędnicy grupy stanisławowskiej, mają się domagać w Wiedniu od rządu, zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w urzędach pocztowych w całej Galicji.

Stryj. (*Pożar.*) W Dzieduszycach wielkich wybuchł w piątek pożar i zniszczył 50 gospodarstw włościańskich, kilka sztuk bydła, wielkie zapasy zboża, siana sprzęty domowe i gospodarcze itd. Szkoda wynosi przeszło 150.000 koron.

Na gimnazjum cieszyńskie, złożyli w dalszym ciągu w naszej administracji pp.: Bożena Milska, ze składek centowych, koron 20·40; Tekla Setti 10·—.

* **Zgromadzenie tygodniowe** członków Towarzystwa politechn. we Lwowie, odbędzie się we środę dnia 1 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ulicy Chorążczyzna l. 17, I. piętro. Na porządku dziennym: Dyskusja nad odczytami kol. Mullera i Gostkowskiego: „O opalaniu lokomotyw ropałem". Zagai rektor szkoły politechnicznej kol. Fiedler.

* **40.000 koron** wynosi główna wygrana na losy ogrzewalni dla biednych. Zwracamy uwagę naszych czytelników, że ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 23 kwietnia 1903 roku i wszystkie wygrane po strąceniu 10 proc. opustu zostaną przez dostawcę w gotówce wypłacone.

* **Zebranie członków** Stowarzyszenia katolicko-narodowego odbędzie się w lokalu Czytelni katolickiej, Rynek l. 30, II. piętro, we środę dnia 1 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek (na ogólne żądanie) po raz ostatni „Cyrulik sewilski", opera komiczna w 3 aktach, a 4 odsłonach Rossini'ego. Nieodwołalnie ostatni gościnny występ Eugenjusza Giraldoni, występ Bel Sorel, Augusta Dianni i Juljana Jeromina.

Jutro we wtorek po raz ostatni „Tosca", opera w 3 aktach Puccini'ego. Nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, występ Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

W środę „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego. Pierwszy występ Kazimierza Kamińskiego, po powrocie z urlopu.

We czwartek po raz pierwszy „Hrabina", opera w 3 aktach, słowa Wład. Wolskiego, muzyka Stanisł. Moniuszki. W przedstawieniu wezmą udział panie: Gembarzewska, Marek-Onyszkiewiczowa, Łęska; pp.: Chodakowski, Malawski, Okoński i Roman. — Nowa wielka wystawa, nowy balet, układu p. Sachsa; operą dyryguje p. Spetrino.

Z teatru. W dzisiejszem przedstawieniu „Cyrulika sewilskiego", wystąpi nieodwołalnie po raz ostatni p. Giraldoni; Rozyną będzie panna Bel Sorel. Jutro we wtorek, wystąpi po raz ostatni pani Korolewicz-Waydowa w „Tosce", którą tak pięknie śpiewa. Będzie to zarazem dziewiąte i ostatnie przedstawienie tej wspaniałej opery, gdyż po wyjeździe pani Korolewicz, nie będzie już w bieżącym sezonie dawaną. W środę wystąpi po raz pierwszy p.

Nieposzanowanie przeszłości.

Zwykły to los zbyt namiętnych rozpraw, iż wykraczają poza ramy przedmiotu, nad którym się toczą, a w przesadzie swej gubią granice spokojnego i słusznego sądu. Coś podobnego zachodzi także w dyskusji, jaka toczy się nad kwestją dzierżawy teatru we Lwowie; niektórzy bowiem rzecznicy, w pogoni za argumentami, dotykają w sposób namiętny, a bardzo stronniczy spraw i ludzi, którzy nic zgoła, lub bardzo mało mają wspólnego z właściwem pytaniem dzierżawy, a najniesłuszniej doznają krzywdy od zacietrzewionych dysputantów.

Pozostawiając radzie miejskiej i jej komisjom zadanie rozstrzygnięcia o dalszej dzierżawie teatru, nie mogę się powstrzymać od uwagi, iż w ostatnim czasie dyskusja nad tym przedmiotem weszła na tory porównań wartości artystycznej dzisiejszej sceny i trupy lwowskiego teatru ze sceną dawniejszą, porównań — w formie i argumentacji, których, chociażby z uwagi na dziejowe znaczenie naszej sceny, nie można pozostawić bez protestu.

Trudno wskazywać na drobniejsze, a krzywdzące przeszłość frazesy, jakie pojawiają się w dziennikach i jakie słyszy się w towarzystwach od osób, pozostających widocznie pod silnem wrażeniem autosuggestji osobistych sympatyj; ale trudno też pominąć bez odpowiedzi opinji, jaka pojawiła się przed kilkoma dniami w liście anonima, ukrytego pod mianem „Pierwszy balkon", a który to list nadesłano *Kurjerowi lwowskiemu*. Autor, przemawiając za oddaniem przedsiębiorstwa teatralnego nadal p. Pawlikowskiemu, usiłuje wykazać jego, zresztą istotne, zasługi około podniesienia artystycznego poziomu sceny lwowskiej i w tym celu — potępia w czambuł wszystkie poprzednie dyrekcje teatru, cały kierunek i istotę dawnej sceny polskiej we Lwowie, a nawet — artystów, którzy tutaj kiedykolwiek pracowali.

Obecny okres uważa autor zaś „najświetniejszy w dziejach teatru lwowskiego" i tak pisze o przeszłości:

„Dawniej trzymano nas na pasku za pomocą sztuczek: teatr operował kilku talentami, których blask miał przyćmić niedostatki reszty personalu. Dziś mamy artystów jeszcze wybitniejszych, ale nadto każdy, kto pokaże się na scenie, jest w każdym calu artystą. Zaznajomiono też nas z zupełnie odmiennym stylem gry, niż dawniej. Przywykliśmy byli do fałszu na scenie, dziś mamy prawdę; do dysonansów, dziś zastąpiła je harmonja; do szarży, a oto przyszedł prawdziwy artyzm. Panowie krytycy mogą to bardzo pięknie analizować, nam dość, że — odczuwamy."

Jak widzimy, „Pierwszy balkon" sprawił się krótko i stanowczo z całą przeszłością sceny lwowskiej, a przynajmniej z tym „okresem dwudziestu lat z czubem," przez który, jak mól, śledził działalność teatru stolicy. Opinja ta nie zasługiwałaby może na polemikę, gdyby nie okoliczność, że udzielono jej miejsca w organie publicystycznym, który codziennie rejestruje każdy ruch sceny i rejestrował go także przez owe „dwadzieścia lat z czubem."

Wynika więc z tego sądu, że pomiędzy artystami, którzy przez owe lat dziesiątki pracowali tutaj i których nazwiska cała Polska powtarza ze czcią i uznaniem, jako miana swoich gwiazd, — było zaledwie „kilka talentów operujących..." Azatem artystki takie, jakie: Aszpergerowa, Nowakowska, Derynżanka, Zimajerowa, Chrzanowska, Wisnowska, Cichocka, Gostyńska, Woleńska, Żelazowska, Kwiecińska, Zapolska, Stachowiczowa, Siemaszkowa, Pysznikówna, Czaplińska i inne— które dorywczo trudno wyszczegolnić wszystkie, — więc artyści tej miary, co Ładnowski, Dobrzański, Zboiński, Zamojski, Skalski, Woleński, Dębicki, Kwieciński, Fiszer, Podwyszyński, Frenkiel, Wojdałowicz, Żelazowski, Szobert, Ruszkowski, Hierowski, Lubicz, Walewski, Chmieliński, Feldman, Wysocki, Nowicki, Jaworski, Kwiatkiewicz, Sosnowski i tylu, tylu innych, — to ludzie, którzy nas przyzwyczajali do fałszu na scenie, do dyssonansów i do szarży i dopiero po nich przyszedł prawdziwy artyzm...

Autor, który widzi dzisiaj „jeszcze wybitniejszych artystów," zapomniał, że z wyjątkiem czterech, lub pięciu osób, przybyłych z Krakowa za obecnej dyrekcji, posiada dzisiejsza scena na swem czele te same panie: Stachowiczową, Gostyńską i tych samych pp.: Chmielińskiego, Fiszera (do ostatnich paru miesięcy), Feldmana, Woleńskiego, Wysockiego, Hierowskiego, Jaworskiego, Kwiatkiewicza i i., że przeto ów „personal artystyczny, o jakim śnić się nam dawniej nie mogło" (słowa autora artykułu) pozostał właśnie w głównym swym składzie ten sam, jaki przez lat 20 z czubem „fuszerował," „dyssonansował" i „szarżował!"

Trudno, doprawdy, pojąć, jak autor mógł w podobny sposób wyrazić się o dawnej scenie lwowskiej, która, na ogół biorąc, w dziedzinie dramatu, wykształciła najznakomitszych artystów w Polsce i trzymała prawie nieprzerwanie berło pierwszeństwa wśród teatrów naszych we wszystkich trzech zaborach. Nie umiem sobie wyjaśnić tej zagadki inaczej, jak przypuszczeniem, że szanowny „Pierwszy balkon" nie zdoła odróżnić charakteru dzisiejszej, najnowszej dramaturgji od dawnej literatury, a tem samem szkoły scenicznej i porwany prądem mu nieznanym, w nim upatruje talenta ludzi. Pozwoli przeto szanowny autor, iż mu przypomnę, że dzieła dzisiejszej literatury w większości swej, wymagają gry innej, niż dawniej i nie jest to ani zasługą, ani winą inteligentnego artysty, jeżeli sztuki dane gra inaczej, niż np. rzeczy klasyczne, lub utwory kierunku romantycznego. Drobiazgowość jednak w znamionowaniu postaci utworów modernistycznych i przewaga ról charakterystycznych, nie są bynajmniej wynikiem genjalności dzisiejszych wykonawców, ale, koniecznością rodzaju samego dzieła scenicznego. Autor, który „dwadzieścia lat z czubem" patrzał na scenę, widzi nagle, że coś się zmieniło w rodzaju gry; uderza go drobiazgowość mechanizmu i silniejszy ton strony charakterystycznej i wnioskuje stąd na genialność aktora. Jest to, szanowny „Balkonie", taka sama zmiana mody, jak w twem otoczeniu towarzyskiem, fraków i anglezów na smokingi, z czego jeszcze nie wniosek, że dzisiejsze noszenie smokinga jest dowodem większego talentu i artyzmu pewnego osobnika. Moda to, szanowny „Balkonie", którą robią krawcy-autorowie.

Daleki jestem od chęci umniejszenia zasług i lekceważenia talentu wybitnych członków dzisiejszej sceny naszej. Zdaje mi się nawet, że przemawiam w ich własnym interesie artystycznym i w ich intencji, jeżeli wyjaśniam p. „Balkonowi" przyczyny różnicy gry i kierunków, które w tej chwili ścierają się zarówno w literaturze, jak na scenie.

I właśnie — będę szczerym — ta walka prądów oddziaływa na scenę naszą ujemnie, jednostronnie, albowiem przy obecnym kierunku repertoaru, wytwarza pewien szablon, uniemożliwiający wystawianie rzeczy pomnikowych, a które wymagają innego, szerokiego, klasycznego wykonania. Szekspir, Fredro, Słowacki, ba, Bliziński, Zaleski, Przybylski i cały szereg autorów obcych, stają się coraz trudniejszymi, często niemożliwymi, do interpretacji na scenie lwowskiej i ów repertoar dzieł nie chwilowej mody, ale nieśmiertelnych i zawsze wielkich, prawie nie znajduje już wykonawców! Autor nie wie widocznie, jak w tym „najświetniejszym w dziejach teatru okresie" dzisiejszym, niełatwemi do wystawienia są rzeczy rozgłośne i takiej wartości literackiej i artystycznej, jak „Przed ślubem", „Pan Damazy", „Balladyna", „Zemsta", „Dwa światy", „Właściciel kuźnic", „Fedora, „Świat nudów", „Głośna sprawa", „Andrea", utwory szekspirowskie i tyle, tyle innych, które były ozdobą i chlubą naszej sceny „przez 20 lat z czubem"! Mamy niewątpliwie i dzisiaj dzielnych artystów i prawdziwe talenta: ale — skutki jednostronności stylu mszczą się niejednokrotnie na — samym nawet „Pierwszym balkonie", który, jak się pokazuje, utonął z kretesem w modnym... smokingu.

Każdy czas ma swoje gusta. Na miejsce, które drżało szeroką potęgą idei, uczuć i poezji — cisną się dzisiaj filigranowe majstersztyki i subtelne cacka charakterystyczne. Czy jednak moda literacka ma decydować o artystycznej wartości jej interpretatorów i o wartości sceny, która przez tyle lat zapisała się w pamięci narodu, jako jego duma i chluba?

Nie zaiste! Nie wolno nam lekkomyślnie i dla celów chwilowych krzywdzić pamięci tylu zasłużonych ludzi, którzy, bądź, jako kierownicy, bądź jako wykonawcy, przesunęli się przed społeczeństwem i odeszli ze słusznem uczuciem dobrze spełnionego obowiązku!

Umiało też i społeczeństwo cenić ową pracę i talenty, a nie śmiałbym przypuścić, że dopiero dzisiaj nauczyło się rozumi[illegible] scenę, jej wartość i zadania. Niechaj mi prz[illegible] to na zakończenie wolno będzie jeszcze przy[illegible] toczyć na świadectwo dla tych, których ta[illegible] ciężko, a publicznie skrzywdzono, dokume[illegible] co rzuca znamienne światło na teatr lwows[illegible] i jego byłych członków jeszcze w niedaw[illegible] przeszłości.

W r. 1895, zmarła Róża hrabina Lanck[illegible]rońska. Wspaniałomyślna i szlachetna ta pa[illegible] należała do bardzo częstych gości na przed[illegible]stawieniach teatru i uznanie swoje dla art[illegible]stów uwieczniła fundacją, której akt zawie[illegible] między innemi te słowa:

„Dom mój przy ulicy Trzeciego Ma[illegible] ma być sprzedany za 80.000 zł., suma ulo[illegible]kowaną itd., a procent od tej sumy ma by[illegible] rozdzielany rokrocznie chorym i potrzebującym wsparcia polskim artystom teatru lwowskiego..." „Niech pamięć ta moja przypomina im częstego widza, na 30tym fotelu zwykle siadającego i bawiącego się przyjemnie ich grą wyborną..."

Zapis ten jest dla dzisiejszych kolegów ówczesnych artystów sceny lwowskiej spuścizną dorobku kierowników i artystów tej sceny — ludzi, którzy dzisiaj nie mają nawet sposobności bronić się przeciw tendencyjnym, a kłamliwym sądom, z dziwną lekkomyślnością rzucanym na ich mogiły, lub głowy, osiwiałe w pracy ciężkiej, a dla Ojczyzny tak chwalebnej!

Kl. Kołakowski.

Kamiński, po powrocie z urlopu w sztuce Gorkiego „Mieszczanie“, a we czwartek ujrzymy po raz pierwszy nowo wystawioną operę Moniuszki, „Hrabina“, z panią Gembarzewską w partji tytułowej i p. Chodakowskim, jako „Chorążym“. W innych partjach wystąpią panie: Marek-Onyszkiewiczowa, Łęska; pp.: Malawski, Okoński, Roman. Reżyser Chodakowski i kapelmistrz Spetrino, od miesiąca pracują nad wystawieniem tej opery; p. Sachs układa nowy balet.

Artyści dramatu, przygotowują się do wystawienia słynnej sztuki z repertoaru wiedeńskiego Burgteatru, Karola Schönherra, pt. „Święto słońca“ („*Sonnwendtag*“), która jako najlepszy utwór sceniczny w ostatnim sezonie, uwieńczoną została pierwszą nagrodą imienia Bauernfelda.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We wtorek, 31 marca, nie będzie koncertu.

We czwartek, 2 kwietnia, wielki koncert filharmoniczny, pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora opery nadwornej w Wiedniu. Program: I. 1. Wagner: Przygrywka do opery „Tristan i Isolda“; 2. Beethoven: „Egmont“. II. G. Mahler: Symfonja nr. 1. III. Wagner: Uwertura z op. „Tannhäuser“. — Ceny miejsc zwykłe.

W sobotę, 4 kwietnia, wielki koncert filharmoniczny, pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora opery nadwornej w Wiedniu. — Program zupełnie zmieniony. — Ceny miejsc zwykłe.

Z Filharmonji. Repertoar Filharmonji na tydzień bieżący, zapowiada na czwartek i sobotę dwa koncerty pod kierunkiem dyrektora nadwornej opery wiedeńskiej, Gustawa Mahlera. W lwowskich kołach muzykalnych, obydwa te koncerty, ogromne zainteresowanie budzą, które zrozumieć łatwo, gdy się zważy, że Mahler należy do najznakomitszych dyrygentów, jakich Europa w chwili obecnej posiada, a przypomnieć warto, że w gronie ich są tacy mistrzowie sztuki dyrygowania, jak Nikisch, Weingartner i inni. Równie żywe zainteresowanie budzi także Mahler, jako kompozytor; wiadomo bowiem, że i w dziedzinie kompozycji liczy się on do sław światowych, a przytem uchodzi słusznie za indywidualność artystyczną na wskróś oryginalną, która, nie zadawalając się wzorami już istniejącymi, nowych szuka dróg i nowe w dziełach swoich stwarza światy. Wszystko to, razem wzięte, sprawia, że przybycie Mahlera do naszego miasta, stanie się niezawodnie gorąco przez melomanów upragnionym wypadkiem dnia. Do Lwowa przybył Mahler dzisiaj przedpołudniem i natychmiast rozpoczął próby z orkiestrą. Z tego też powodu aż do czwartku nie będzie żadnego koncertu.

„Maski“, dwutygodnika artystyczno-humorystycznego, wyszedł nr. 2 drugiego rocznika i zawiera między innemi drobiazgi Neumanowej, Rossowskiego, Tetmajera, Kasprowicza i inne.

Wydawnictwa perjodyczne: *Slovanský Obzor* w numerze 5 zawiera zajmujący artykuł o wszechsłowiańskim języku, o wystawie w Rosji, o manifeście carskim, obszerny dział kronikarski, notatki literackie, artystyczne, bibljograficzne i dalsze ciągi nowel Żeromskiego, Sołtana.

Rodzina i Szkoła nr. 4. Bolesny zarzut; Samodzielność jako cel wychowania; Wspólne narady rodziców i nauczycieli w sprawie wychowania; drobiazgi.

Wiadomości fotograficzne zeszyt 6. Zdjęcia w pokoju; Kilka słów o pyrokatechinie; Zabarwienie bronzowych papierów; Liczne notatki.

Architekt nr. 3. O grzybie domowym; Postępowanie przy submisjach; Użycie sody przy murowaniu w czasie mrozu; Fabrykacja cementu. Zeszyt zdobią wspaniale wykonane ryciny przedstawiające: projekt na teatr ludowy w Krakowie, projekty konkursowe na hotel przy Morskiem Oku i projekt na kałamarz.

Życie i sztuka, dodatek do *Kraju* nr. 11 zawiera Spasowicza: Wyspiańskiego wyzwolenie; R. Fański: Z wystaw i pracowni; W. Koszutski: O przygotowań do koronacji cesarza Pawła; Wł. Spasowicz: W obronie własnej, odpowiedź p. Askenazemu; R. B.: Obrazy polskie w Petersburgu; S.: Dwór Habsburgów; K. S.: Mars i jego zagadka; notatki. W numerze jest także portret śp. Marji Jakiszówney.

Stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie.

Sprawozdanie z czynności dyrekcji stow. kupców i młodzieży handlowej za r. 1902 wykazuje w przychodzie 24.650 kor. 66 h. i niemal tyle w rozchodzie, wliczając rozumie się i raty hipoteczne, ciążące na własnej realności stowarzyszenia. Majątek stowarzyszenia wynosi w stanie czynnym 174.607 kor. 76 h. Bibljoteka obejmuje dzieł 2762 o 3934 tomach; urządzenie lokalu Koła towarzyskiego przedstawia wartość 4222 k. Stan członków przedstawia się następująco: honorowych 10, rzeczywistych 219, wspierających 116, emerytów ma stowarzyszenie 11, wdów 9 i 8 sierót. Kasa zapomogowa wykazała z końcem ub. roku 519 członków rzeczywistych i 100 wspierających. Przychód wyniósł w roku sprawozdawczym 9428 kor. 6 hal., rozchód zaś 8266 kor. 91 hal., czyli, że pozostało w kasie na rok bieżący 1161 kor. 15 hal. Kasa ta miała w ciągu roku zgłoszonych chorych 623, którym, oprócz leków i lekarza wypłacono gotówką zasiłków 1984 kor. 46 h.

Onegdaj odbylo się walne zgromadzenie stowarzyszenia. Zagaił je p. Stanisław Markiewicz, dyrektor stowarzyszenia, oddając w krótkich słowach cześć zmarłym członkom w roku ubiegłym.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania i udzielenia absolutorjum, zamianowalo walne zgromadzenie członkiem honorowym ks. arcyb. Józefa Bilczewskiego, oraz Teofila Jabłońskiego, kupca w Drohobyczu i Karola Bayera, kupca we Lwowie.

Dyrektorem wybrano ponownie p. Stanisława Markiewicza, pierwszym gospodarzem p. Erazma Jahla, drugim p. Wład. Czerwieńskiego, kustoszem p. Ludwika Hoszowskiego. Do wydziału weszli pp. Abrysowski Juljan, Halski Walenty, Kauczyński Adam, Przylibski Adam, Szkowron Albert, Szydłowski Mieczysław, Winiarz Ludwik, Winkler Maksymiljan, Białkowski Eugeniusz, Bochyński Michał, Broż Dominik, Dostal Józef, Dobrzański Zygmunt, Espenhau Rudolf, Gigiel Jan, Kuliński Antoni, Machan Marcin, Posse Bolesław, Sudhoff Jan, Uwiera Antoni, Victorin Henryk, Weigl Adolar, Czołowski Marjan.

Koło panien.

Wczoraj, o trzeciej godzinie po południu, zapełniła się największa salka lokalu Stowarzyszenia nauczycielek, przy ul. Zielonej, barwnym tłumem. „Koło panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi“ odbywało tam swe drugie z rzędu doroczne zgromadzenie, a widok błyszczących radością twarzyczek zdradzał, że ów świąteczny dzień ich ukochanego Towarzystwa, który obwieścił światu generalne obliczenie jego całorocznej działalności, ów pierwszy występ młodziutkich członkiń jego na arenie publicznego życia, dumą i jakby niecierpliwem jakiemś drżeniem młode przejmuje serduszka. Przybyło także na zgromadzenie w charakterze gości kilka dezerterek z szeregów „Koła panien,“ które dezercję swą, w myśl statutu, 20 koronami opłacić musiały, dalej kilka pań starszych i panów kilku, przeważnie delegatów stowarzyszeń akademickiej młodzieży.

Rozpoczęło się zgromadzenie i sprawozdawca, który przybył tu wprost z burzliwego zgromadzenia krawców, gdzie przez pięć godzin z rzędu szalała walka i ścierały się namiętności, uczuł się jakby owionięty jakimś łagodnym, kojącym fluidem, który płynął od prezydjalnego stolika i po całej rozlewał się sali. Prezydentka odczytała protokół ostatniego walnego zgromadzenia z powagą i namaszczeniem, — z którem bardzo było jej do twarzy — zgromadzenie aprobowało i zwolniło wydział z odczytywania sprawozdania ze swych czyności w roku ubiegłym; znajduje się już ono bowiem w drukowanem sprawozdaniu.

Teraz dopiero nastąpiła chwila bardzo niesmaczna i przykra. O głos w kwestji sprawozdania poprosił dr. Zygmunt Gargas i zażądał przeprowadzenia dyskusji nad sprawozdaniem. Oświadczył, że nie zadowoliło go ono i dlatego „poczuwa się do obowiązku,“ dać Towarzystwu pewne wskazówki. Ubolewał więc mowca, że „członkom Koła panien brak jest specjalnego wykształcenia na punkcie hygieny dziecięcej (?), brak im znajomości form (?) i kwestji życiowych (?), społecznych i hygienicznych. Wobec tego należy, by wydział Koła panien rozpatrzył tę sprawę i oparłszy się na własnem doświadczeniu odniósł się do władz szkolnych, by już w szkołach odpowiednich wiadomości uczono. Panny, wniknąć mogą głębiej w życie rodzinne, niż kto inny (??) a Koło panien jako „ciało fachowe“ (?!) winno w tym kierunku przedstawić swą opinję radzie szkolnej.“ W dalszym ciągu zganił mowca stowarzyszenie za to, że kilkanaścioro dzieci wysłało na świeże powietrze wraz z kolonjami wakacyjnemi (!) a kilka sierot oddało na wychowanie do różnych zakładów dobroczynnych, gdzie zdaniem mowcy przyzwyczaja się dziatwa do życia koszarowego (?) i zatracają się w niej indywidualne cechy (?!!). Widocznem jest z tego — gromił dalej p. Gargas — że „wydział nie zastanawiał się nad formami opieki nad dziećmi.“ „Życzę sobie — kończył mowca — by na przyszłość dzieci ile możności oddawano pod opiekę rodzin prywatnych, a nie zakładów publicznych. To są moje życzenia.“

Wysoce oryginalne wystąpienia dra Gargasa i jeszcze więcej oryginalne jego poglądy, sprawiły w z zgromadzeniu wrażenia bardzo przykre. Młodsze panie patrzały zarumienione zdziwione, zażenowane, jak gdyby je przyłapano na złym uczynku. Starsi wzruszali ramionami, zdziwieni tym niezwykłym popisem erudycji i wymowy krytyka...

Pragnąc zatrzeć przygnębiające wrażenie krytyki p. Gargasa, przy sposobności referatu o zmianie statutu stowarzyszenia, oddał p. Wąsowicz hołd zupełny działalności Koła, poczem na wniosek jego uchwalono zmianę statutu w tym kierunku, by na wzór Towarzystwa szkoły ludowej, zawiązywać kółka filjalne, a dalej na wniosek panu Leszczyńskiej by dla kółek tych osobną wybrano skarbonkę.

Pod wpływem przygnębiającej atmosfery przeprowadzono potem szybko wybory. Przewodniczącą Koła panien wybrano p. Franciszkę Pachingerównę, jej zastępczynią p. Jadwigę Sahaydakowską, sekretarką p. Kopystyńską, jej zastępczynią p. Walerję Schalayównę, skarbniczką p. Kamillę Onyszkiewiczową, zastępczynię p. Jadwigę Machalską. Kierowniczką komisji ubiorowej obraną została p. Klementyna Straussówna, komisji administracyjnej p. Marja Studzińska, zaś lekcyjnej p. Helena Samolewiczówna.

Kronika polityczna.

— Stanowisko Młodoczechów omawia *Politik* w artykule wstępnym, zatytułowanym: „Na rozdrożu“. Czytamy tam między innemi: „Stronnictwo młodoczeskie... będzie musiało zerwać z wszelką dwuznacznością, z wszelkim nieporządkiem i zdać sobie jasno sprawę, czy odtąd chce sobie zapewnić zgodę dojrzałych, wyszkolonych, umiarkowanych żywiołów w narodzie, czy też zdobywać uznanie w kołach ludności, wnioskującej na podstawie zewnętrznych odznak, zdobywać je polityką fasadową. Jeżeli ulegnie w tym ostatnim kierunku, musi przyjść zupełnie zesunięcie się po równi pochyłej radykalizmu. Nie jesteśmy zasadniczo przeciwnikami stanowczego postępowania; w pewnych okresach jest ono niezbędne. Wtedy także jednak musi być tylko środkiem do celu, gdyż nie zawsze można być w rozpędzie i trudno uważać radykalizm na zadanie życia narodu, który dąży naprzód. Najmniej zaś może być niem taki radykalizm, który mówi o sztyletach, lecz ich nie używa. Przeciwnie, jeżeli ma być prawdziwy, to przeciwnik musi go odczuwać, nie słyszeć. Niebezpieczniejsze są ciche wody, niżeli pieniące się wiry na powierzchni. Okręt o mocnych żaglach i silnym sterze i przez nie się przedrzeć zdoła. — Kierownicy Młodoczechów muszą teraz pokazać, czy to potrafią. Muszą odrzucić względy na przeszłość; nie mogą też wahać się, gdyby przyszło wystąpić przeciw opinji, która właśnie jest w modzie. Najmniej zaś powinni się dać unieść krokom skrajnym, nawet gdyby wezwania przychodziły z jednego czy z drugiego okręgu wyborczego. Mężowie zaufania ich stronnictwa i komitet wykonawczy zostawił im wolną rękę co do taktyki parlamentarnej, a zresztą nie mają żadnego *mandat imperatif*. Jeżeli mają „odwagę do umiarkowania“ i konsekwentnie niem będą się kierowali, to powodzenie nie da na siebie czekać, w końcu poprawią się błędy i pomyłki, które popełniono i do których teraz należałoby się odważnie przyznać. Pos. dr. Kramarz mówił o niewdzięczności i przytaczał pozycje czynne w bilansie swej partji. — Staroczesi również mogli się byli poszczycić niemałą liczbą cennych zdobyczy, ale to nie uchroniło ich od więcej niż jednego dowodu niewdzięczności“.

Opróżnienie Wawelu.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Kraków. Wczoraj ukończono ostatecznie wszystkie obrady i przygotowcze prace do ułożenia kontraktu w sprawie Wawelu. Wczoraj też radca Korn przystąpił do ostatecznej redakcji kontraktu. Po ukończeniu tej czynności, odbędzie się jutro ostatnie posiedzenie dla aprobaty kontraktu, przy udziale radcy dworu Korna, radcy Wereszczypskiego i podpułkownika Rybitscha. Radcy Wereszczyńskiemu pomaga urzędnik wydziału kraj., dr. Przygodzki, radcy dworu Kornowi sekretarz prokuratorji skarbu dr. Waygart.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Audjencje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na ogólnych audjencjach przyjął dziś cesarz między innymi hr. Stanisława Siemieńskiego.

Zgromadzenie socjalistów.

Budapeszt. Wczoraj odbyło się socjalistyczne zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział około 15.000 robotników i wielu mieszczan. Na zgromadzeniu oświadczono, że oszczercze zarzuty podniesione w parlamencie węgierskim przez barona Kaasa przeciw przywódcy socjalistów Bokanyiemu, a szczególnie jakoby Bokanyi stał na usługach policji, — są tylko manewrem klerykalnym. Podniesiono dalej, że w r. 1898, gdy panowały stosunki *ex lex* i Bokanyi w pismach atakował rząd, bar. Kaas przychodził do niego z gratulacją. Gdy Bokanyiego za te ataki skazano na 15 miesięcy więzienia, Kaas więcej się nie pokazał. Zasądzenie to dowodzi, że Bokanyi nie może być na żołdzie policji. Dalej stwierdzono, że Ugron, Kaas i Mikołaj Barta, mimo iż poręczono im bezpieczeństwo publiczne, nie przybyli na wczorajsze zgromadzenie. Zebrani uchwalili wezwać wymienionych wyżej trzech posłów, aby w przeciągu 8 dni dali zadosyćuczynienie, gdyż w przeciwnym razie socjaliści sami sobie satysfakcję zrobią.

Rozruchy w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Wczorajszy wieczór upłynął spokojnie. W ciągu dnia przyszło jednakże w mieście do starć z demonstrantami. Studenci zażądali od kupców usunięcia niemieckich napisów, na co kupcy zgodzili się. Od nadwornych dostawców zażądali studenci usunięcia węgierskich emblematów. Niektórzy, by uniknąć skandalu, uczyniło to. Policja jednakże wezwała tych kupców pod groźbą konsekwencyj, aby usunięte godła napowrót umieścili. Wieczorem wyruszyło wojsko; do starcia z wojskiem nie przyszło.

Rozruchy w Macedonji.

Stambuł. Według doniesienia Porty rozbito całkowicie bandę bułgarską koło Uesküb. 26 zabitych i 4 rannych pozostało na polu bitwy.

Rozruchy na Kaukazie.

Petersburg. Tyfliski dziennik urzędowy *Kawkas* donosi: Dnia 22 bm. wybuchły w Batum niepokoje. Podczas odjazdu adwokatów, którzy bawili tam w sprawie oskarżonych robotników, zebrał się na dworcu tłum ludności z czerwoną chorągwią. Gdy pociąg ruszył, tłum zatarasował tor, tak, żeby uniknąć nieszczęśliwego wypadku, musiano pociąg zatrzymać i tor opróżnić. Następnie udał się tłum, niosąc wrogie dla rządu napisy, na prospekt marjacki; tu dali robotnicy kilka strzałów rewolwerowych. Gdy nadeszło wojsko, tłum rozprószył się.

Także w Baku były rozruchy. Na placu marjackim zebrał się tłum ludu. Rozdzielano proklamacje treści nieprzyjaznej dla rządu. Przyszło do częściowego zaburzenia spokoju publicznego. Kozacy i policja rozprószyła tłum. Część tłumu, otrzymawszy posiłki, zebrała się jeszcze raz i obrzuciła policję i kozaków kamieniami. Aresztowano 21 osób. Z tych 18 ukarano aresztem od 1 do 4 miesięcy,

Protest biskupa.

Orlean. Biskup Zurchet, na zgromadzeniu wybitnych osobistości, nazwał zamknięcie szkół kongregacyjnych podstępnem pogwałceniem ustaw i powiedział, że byłby szczęśliwym, gdyby go za to wyrażenie postawiono przed sąd poprawczy.

Zaginiony zbieg.

San Sebastiam. Były deputowany nacjonalistyczny z parlamentu francuskiego, Marceli Hubert, który równocześnie z Derouledem wydalony był z Francji, znikł stąd od 4 dni i niewiadomo, gdzie się znajduje. Niektóre pisma twierdzą, że udał się z rodziną do Francji.

Wulkan podmorski.

Paryż. Przybyły tu kapitan włoskiego okrętu, „Nina“, opowiada, że w drodze od wybrzeży hiszpańskich do Cette, widział dziwne zjawisko. Okręt znajdował się właśnie w odległości 30 mil od Cette, gdy nagle nastąpiła straszna eksplozja na morzu i z morza wybuchł wysoki słup ognisty. Nie wiadomo, czy chodzi tu o wybuch wulkanu, czy o eksplozję jakiego okrętu, który dawniej był zatonął.

Kronika z ostatniej chwili.

Kradzieże pokojowe. Z mieszkania Moryca Fischera, przy ul. Słonecznej l. 16, skradziono ubiegłej nocy 2 srebrne lichtarze, 3 złote kubki, 5 srebrnych łyżek, 3 noże i srebrny kosz na bilety, ogólnej wartości paruset koron. — Tomaszowi Demkowowi, szynkarzowi, zamieszkałemu przy ul. Szkarpowej l 1, skradziono wczoraj o 10 godz. wieczorem garderobę męską wartości kilkuset koron. Jako podejrzanego o współudział w tej kradzieży, aresztowała policja niejakiego Korczyńskiego.

Asenterunkowe oszustwo. Pan Majer Miszel z Szczerca, pragnąc uchronić swojego syna od dźwigania karabinu, polecił Oswaldowi Seiblowi we Lwowie wyszukać młodego jakiegoś człowieka, którýby zastąpił jego syna przed komisją poborową. Wybór pana Seibla, padł na 22 letniego Efroima Jankla Piątka vel Czudaka, który będąc ślepym na jedno oko, dawał dostateczną gwarancję, że go do wojska nie wezmą.

Zamiast więc młodego i zdrowego Miszla, poszedł pod miarę ślepy Czudak, oszustwo jednak wydało się i tak podstawiony poborowy, jak i faktor, który go nastręczył, znaleźli się w kozie. Czudak przyznał się, że otrzymał od starego Miszla za swą fatygę 30, a Seibel 8 koron.

Konkurs. Kraków. (Tel. pryw.) Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie ogłasza konkurs na artystyczną litografję, którą zamierza przeznaczyć na premię dla członków na rok 1904. Udział w konkursie otwarty tylko dla artystów polskich. Autorowie dwu najlepszych utworów otrzymają równe nagrody po 600 kor. Autor przeznaczony następnie do reprodukcji pracy otrzyma na dalsze przygotowane roboty 800 koron. Termin do 1 czerwca 1903 r.

Zniknięcie. Wiedeń. (Tel.) Porucznik cesarskiej gwardji przybocznej br. Paweł Bourguignon znikł od wczoraj z domu rodzicielskiego. Obawiają się, że padł ofiarą wypadku, albo w w przystępie melancholji popełnił samobójstwo.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 marca.

— *(fr.)* Zapotrzebowanie gotówki na ultimo jest znacznie większe aniżeli przypuszczano. W sobotę np. zeskontowano w Banku austro-węgierskim za 12 miljonów weksli, dziś i jutro zapewne jeszcze większe sumy zostaną zapotrzebowane, to też obliczają, że nawet 50 miljonów koron nie wystarczy tym razem na uregulowanie rachunków. Nietylko bowiem giełda odciąga znaczne sumy gotówki, ale potrzebują jej także banki na wypłatę dywidend, a nadto i firmy kupieckie wobec zbliżającego się sezonu wiosennego, potrzebują dużego kredytu. Następstwem tego wielkiego zapotrzebowania gotówki, jest dalsze jej drożenie w eskoncie prywatnym. Mimo to, zasadnicza tendencja giełdy jest dosyć silną, a zanosi się na to, że z początkiem kwietnia, gdy likwidacja marcowa minie, nastanie na targu znaczne ożywienie. W Berlinie już ono objawia się w całej pełni i publiczność tamtejsza kupuje walory przemysłowe znacznemi partjami.

— **Bilans Banku krajowego** za rok 1902. Stan czynny: Kasa koron 2,761.699·79, efekta funduszów rezerwowych 1,470.000·—, efekta funduszu emerytalnego 307,312·21, efekta własnę, eskontowane i w komisie 864.279·85, pożyczki emisyjne 126,017.604·—, weksle i waranty 16,905.421·17, zaliczki na zastaw efektów 157.837·36, rachunek bieżący, pokryty efektami 2,788.408·05, dłużnicy w rachunku bieżącym 15,026.992·53, realności z licytacyj nabyte 57.584·89, udziały w towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych 652.072·50, ruchomości 24.448·14, różne rachunki 1,082.163·48; razem koron 168,115.823·97.

Stan bierny: Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1902 koron 3,693.859·10, rezerwy 3,355.752·01, fundusz emerytalny 307.312·21, emisje banku 126,210.900·—, wylosowane efekta własnych emisyj 1,011.000·—, kupony w obiegu 677.225·57, obce kapitały 31,002.323·54, lokacje zastępstw 780.375·55, różne rachunki 64.081·23, procenta przenośne 1,012.994·76; razem koron 168,115.823·97.

— **Wiedeń** 30 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·45 do 7·46, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·84 do 6·85, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·22 do 6·23. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 30 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·38 do 7·39, na maj od 7·36 do 7·37, na październik od 7·40 do 7·41; żyto na kwiecień od od 6·52 do 6·53, na październik od 6·37 do 6·38; owies na kwiecień od 5·93 do 5·94, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj od 6·16 do 6·17, na lipiec od 6·23 do 6·24; rzepak na sierpień od 11·90 do 12·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczonn. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 30 marca. (Giełda południowa, godzina 12 minut 45). Marki 117·10, Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakł. kred. 687·25, Akcje węg. zakł. kred. 7·50—, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Unionbanku 536·—, Akcje Bankvereinu 496·—, Akcje Landerbanku 411·50, Akcje kolei państw. 693·25, Lombardy 49·50, Akcje kolei Elbethal 452·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 394·25, Akcje Rima Muranji 486·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 119·75, Ruble 253·25. Usposobienie silne.

Berlin 30 marca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 217·75, Towarz. dyskontowe 195·50. Usposobienie silne.

NEKROLOGIA.

†

Kamila Kwiecińska

najukochańsza córka

Marcelego i Katarzyny Kwiecińskich

uczenica IV kl. szkoły lud. im. św. Antoniego przeniósła się do wieczności dnia 28 marca po długiej a ciężkiej słabości, zaopatrzona św. Sakramentami, w 10 wiośnie życia.

W smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają krewnych, znajomych i koleżanek na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 30-go marca b. r. o godzinie 5-tej popołudniu z Instytutu Anatomii przy ul. Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 29 marca 1903.

„Stella“, K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 marca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. St. Komorowski z Siekierczyc. Generał Latscher z Wiednia. E. Pohlmann z Wrocławia. A. Trzecieski z Czudca. J. Jodko z Podola ros. A. Gorayski z Moderówki. L. Trzochnicki z Maksymowa. M. Giusel z Felsztyna. H. Bassaga z Równego. L. Cyga z Bursztyna. F. Mysłowski z Zwiniacza. A. Bachrach i F. Drasch z Tryestu. W. Kaczmarski z Krakowa. Kap. F. Kraut, nadpor. F. Kohles i kap. J. Colond z Wiednia. A. Kösler z Czerniowiec. J. Odrzywolski z Krakowa. J. Wielowieyski z Królestwa Pol. S. Weypel z Podola ros. J. Radlisch ze Smolnika. M. Barna, J. Kohn z Wiednia. G. Schödl z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Romański z Wadówki. S. Potworowski z Koropca. J. Bednarowski z Rosji. A. Poźniak z Nowotańca. A. Doschot z Czortkowa. J. Biedermann z Trembowli. J. Rakowski z Hermanowic. A. Wołkowicki ze Strychańca. J. Chorbkowscy z Wołynia. J. Sroczyński ze Schodnicy. M. Hoss z Popola ros. St. Puchalski z Dworzec. J. Krynicki z Krynicy. H. Bauer z Wiednia. J. Wartanowicz z Zazuliniec. K. Makarow z Proskirowa. J. Wämeck Just i S. Platner z Wednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W głębokim smutku pogrążeni z powodu straty nieodżałowanej pamięci męża, ojca i dziadka, nie jesteśmy w możności odpowiadać z osobna na liczne okazywane nam objawy współczucia. Dla tego na tem miejscu składamy wszystkim życzliwym osobom, które w naszem nieszczęściu pospieszyły ze słowami pociechy i oddaniem ostatniej czci drogiemu zmarłemu, jak najgorętsze z głębi zbolałych serc płynące podziękowanie.

Ludwika ze Stojałowskich Schneiderowa
z córką, synami i wnukami.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	
12·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodow
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stroż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·[illegible]0	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodow
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną r[illegible]kami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja [illegible]enników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe [illegible] i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.